

Echo leśne



Lasów Państwowych
zapraszamy

NR 2/2017

Na jubileusz niepodległości

O idei powstania monumentu upamiętniającego leśników, którzy zginęli w walce o wolną Polskę, rozmawiamy z **Jerzym Sądem**, dyrektorem Regionalnej Dyrekcji LP w Lublinie, szefem zespołu ds. budowy pomnika.

- W przyszłym roku, gdy obchodzimy 100-lecie odzyskania niepodległości, na terenie lubelskiej dyrekcji Lasów Państwowych ma stanąć pomnik upamiętniający leśników, którzy na przestrzeni tych lat zginęli w obronie ojczyzny. Skąd pomysł?

W czerwcu tego roku wraz z grupą lubelskich leśników brałem udział w uroczystościach w Nadleśnictwie Browsk, związanych z odsłonięciem i poświęceniem pomnika Danuty Siedzikówny - „Inki”, bohaterki podziemianiepodległościowego Armii Krajowej. W 1946 r. jako młoda dziewczyna oddała swoje życie w obronie ojczyzny. Głównym fundatorem monumentu są Lasy Państwowe, gdzie „Inka” - córka leśnika - także pracowała. Właśnie to wydarzenie zainspirowało nas do uczczenia wszystkich leśników, którzy zginęli w walce o wolną Polskę.

- Nieprzypadkowo pomnik stanie na terenie Nadleśnictwa Janów Lubelski...

Skłoniły nas do tego powstańczo-partyzanckie dzieje lasów janowskich. Na przestrzeni dziejów, w okresach wojennych zawieruch, lasy janowskie stały się schronieniem dla powstańców i partyzantów. Ciekawym miejscem jest choćby uroczysko „Kruczek”, które w czasie powstania styczniowego było punktem przerzutowym ludności, żywności i amunicji z Galicji do Kongresówki. Podczas II wojny światowej stało się ono miejscem partyzanckich spotkań. Z kolei „Porytowe Wzgórze” nieopodal Janowa to teren jednej z największych bitew partyzanckich II wojny światowej. W bitwie uczestniczyli m.in. partyzanci z oddziału dowodzonego przez Bolesława Usowa, ps. Konar, nadleśniczego z Huty Krzeszowskiej. Trzytysięczna grupa partyzantów została otoczona przez dziesięciokrotnie liczniejsze oddziały niemieckie. Dzięki znakomitej



Zespół ds. budowy pomnika pracuje pod kierunkiem dyrektora RDLP w Lublinie Jerzego Sądla (na zdjęciu piąty z lewej).

znajomości topografii terenu nadleśniczy Usow wyprowadził zgrupowanie oddziałów partyzanckich z niemieckiej oblawy. Niedługo potem prawie 200-osobowy oddział ukrywał się na bagnach w okolicach Huty Krzeszowskiej. Jeszcze w latach 60 XX w. w lasach tych walczył jeden z ostatnich żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego - Andrzej Kiszka, ps. Dąb.

- Nadleśnictwo Janów to także Leśny Kompleks Promocyjny...

Leśny Kompleks Promocyjny „Lasy Janowskie” powołano na terenie Nadleśnictwa Janów już w 1994 r. Powstał on na obszarze jednego tylko, za to liczącego blisko 31,6 tys. ha nadleśnictwa, zaliczanego pod względem powierzchni do największych w kraju. Lasy janowskie stały się LKP ze względu na wyjątkowe walory przyrodnicze, szereg prac badawczych prowadzonych na tym terenie i bogatą historię gospodarki leśnej. Warto przypomnieć, iż ideą powołania LKP był zamiar zastosowania nowych rozwiązań w leśnictwie na obszarach o szczególnych

walorach przyrodniczych, promowanie przyjaznej środowisku gospodarki leśnej jako elementu zrównoważonego rozwoju oraz edukacja przyrodniczo-leśna. W istniejącym tu Ośrodku Edukacji Ekologicznej, naprzeciwko którego stanie pomnik poległych leśników, odbywa się m.in. szereg konferencji, warsztatów; dzieci i młodzież przyjeżdżają, by wziąć udział w tzw. leśnych szkołach. Mamy też hotel, stąd wielu gości wybiera odpoczynek w lesie. Jest to więc miejsce, przez które przewijają się sporo osób nie tylko z Lubelszczyzny, ale i z całej Polski.

- Czy jest już wstępny projekt pomnika?

Monument o wysokości 3,5 m zostanie wykonany z białego i czerwonego piaskowca. O trwałości tego kamienia świadczą m.in. wykonane z niego kilkusetletnie rzeźby. Autorami projektu są artyści rzeźbiarze. Jednak ostateczny kształt pomnika rodzi się przy wielu sugestjach lubelskich leśników skupionych w zespole ds. jego budowy. Monument ma mieć kształt orła z koroną;

szerokość skrzydeł wyniesie ok. 2 m. Jedno z nich zostanie wykonane z białego, zaś drugie z czerwonego piaskowca, co ma symbolizować nasze barwy narodowe. Jedno ma być symbolem walki z Niemcami w 1939 r., drugie - nieco złamane - zdradzieckiej napaści Związku Sowieckiego na nasz kraj 17 września 1939 r. Orzeł stanie na cokole i od dołu otoczony będzie dębowymi liśćmi symbolizującymi dystynkcje leśne. Między skrzydłami znajdzie się krzyż skonstruowany jako pusta, prześwietlająca przestrzeń. Na cokole spocznie też przedwojenna czapka leśnika. Ważnym elementem będzie napis: „Leśnikom pomordowanym i poległym za wolną Polskę. W 100 rocznicę odzyskania niepodległości - leśnicy lubelscy”; z wygrawerowaną datą - 8 czerwca 2018 r.

- Powołał Pan zespół ds. budowy pomnika. Na czym polega jego praca?

W skład ośmioosobowego zespołu weszli pracownicy biura Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie, a także kilku nadleśniczych. Do jego zadań należy koordynacja działań związanych zarówno z budową, jak i uroczystym odsłonięciem monumentu.

- Znamy już ostateczną datę odsłonięcia pomnika?

Oficjalne odsłonięcie, z udziałem leśników z całej Polski, zaplanowane zostało na 8 czerwca przyszłego roku. Dyrektor generalny Lasów Państwowych zdecydował, że w tym właśnie dniu na terenie Nadleśnictwa Janów Lubelski odbędą się ogólnopolskie obchody Święta Lasu.

- Dziękuję za rozmowę.

MAŁGORZATA KOŁODZIEJCZYK

Zapraszamy do lubelskich lasów

Po raz drugi do Państwa rąk trafia dodatek „Echo leśne”, w którym prezentujemy różne wymiary pracy północnych nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie. Tym razem tematy leśne przeplatają się z wątkami historycznymi; m.in. walką o wolność naszej ojczyzny, w której złotymi zgłoskami zapisali się też leśnicy. O potrzebie upamiętnienia poległych i pomordowanych polskich leśników mówi Jerzy Sądel, dyrektor lubelskiej dyrekcji LP. Pomnik leśników stanie w czerwcu przyszłego roku - w 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę - na terenie Nadleśnictwa Janów Lubelski. Pod wieloma względami będzie miał on wymiar symboliczny. Jego odsłonięcie i poświęcenie zgromadzi leśników z całego kraju, bowiem na terenie lubelskiej dyrekcji LP odbędzie się ogólnopolskie Święto Lasu. Wątki leśno-historyczne wybrzmiały także w prezentowanych tekstach z Nadleśnictw: Parzew, Radzyń Podlaski i Sarnaki. W imieniu leśników zapraszam do odwiedzenia ścieżki „Bobrowka”, leśnictwa Brzozowica, na terenie którego staną „Kopiec Piłsudskiego”, czy też zapoznania się z historią broni V2 związanej z sarnackimi lasami. W numerze przypomnimy także sylwetki leśników; zarówno tych z odległej przeszłości, jak i tworzących leśną historię dziś. Zatrzymamy się nieco dłużej przy inwestycji „Biosfera”, by pokazać, jak wygląda współpraca Lasów Państwowych i miasta Biała Podlaska. A na koniec zajrzymy do szkółki leśnej i zachęmy do tego, by na zbliżające się święta Bożego Narodzenia wybrać koniecznie pachnącą choinkę z lasu. Zapraszam do lektury!

MAŁGORZATA KOŁODZIEJCZYK
REDAKTOR PROWADZĄCA

KONKURS

Mamy dla Państwa dziesięć dużych kalendarzy świątecznych z pięknymi zdjęciami lasu, ukazanymi w różnych porach roku. Kalendarze wraz z „leśnymi gadżetami” - niespodziankami ufundowała Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Lublinie. By wziąć udział w konkursie, należy wysłać SMS o treści: **ECHO2.odpowiedź na numer 7168 (1,23 z VAT) od czwartku 30 listopada, do środy 6 grudnia, do godz. 22.00.** Wygra dziesięć osób, które najciekawiej dokończą zdanie: „Chodzę do lasu, ponieważ...”. Uwaga - odpowiedź nie może przekroczyć 160 znaków. Regulamin znajduje się na stronie www.echokatolickie.pl. Listę nagrodzonych zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „EK”.



Pomnik stanie przy Ośrodku Edukacji Ekologicznej.

Leśnym tropem

Ponadtrzykilometrowa trasa, a po drodze miejsca odpoczynku, tablice edukacyjne i przede wszystkim wiele gatunków roślin i zwierząt - to główne walory ścieżki przyrodniczo-historycznej „Bobrówka”.

Utworzona w 2013 r. ścieżka jest zlokalizowana w nieistniejącej już osadzie Gościniec, położonej na terenie Nadleśnictwa Parczew. Najłatwiej dojechać do niej, kierując się na północ od Ostrowa Lubelskiego traktem królewskim. W przeszłości droga ta prowadziła z Krakowa do Wilna. Wielokrotnie podróżował nią król Władysław Jagiełło. Ścieżka ma kształt pętli, okalającej staw młyński Gościniec, i łączy miejsca, w których stały nieistniejące już młyny wodne Kozera i Gościniec.

Lekcja historii

Trasa przebiega przez zróżnicowane tereny. Przemierzając szlaki, można podziwiać różne siedliska leśne, przepiękny staw Młyński oraz meandry dzikiej rzeki Bobrówka. - W miejscu, w którym zaczynamy wędrówkę, stała kiedyś gajówka. Następnie idąc w kierunku wschodnim, po wysokim brzegu Bobrówki, mijamy miejsce, gdzie stała karczma - pozostałością po niej są dwa doły, które, z racji

umiejscowienia przy samym rozlewisku, służyły jako chłodnie - opowiada Jacek Zapasa, inżynier nadzoru z Nadleśnictwa Parczew. W połowie trasy zlokalizowano zadaszenie z miejscem na ognisko i mostek, którym przechodzimy na północny brzeg Bobrówki. W dnie rzeki widać pozostałości po młynie Kozera, który spłonął podczas oblawy na partyzantów w lipcu 1944 r. Przy końcu trasy dochodzimy do miejsca, gdzie stał drugi młyn. - Niestety, pozostał po nim tylko staw, gdyż sam młyn spłonął w 1956 r. - wspomina J. Zapasa. - W miejscu starego młyna Gościniec jest bardzo ładne miejsce widokowe - na wschód rozciąga się widok na rozlewisko stawu młyńskiego, natomiast na zachód znajduje się dzikie koryto rzeki Bobrówka, która wpada do Tyśmienicy - zwraca uwagę.

Bogata flora i fauna

Na trasie ścieżki „Bobrówka” znajdują się wszystkie zbiorowiska roślinne występujące na terenie



lasów parczewskich - od borów świeżych po fragmenty lasów łęgowych, czyli od najsuchszych do najbardziej uwilgotnionych, praktycznie bagien. - Zaczynamy od gościńca, gdzie są siedliska lasowe. Występują tam topole, graby, kłony. Ciekawym przykładem jest obsadzenie stawu młyńskiego klonami, które bardzo wcześnie kwitną, dając pożytek pszczołom. Przy samym początku ścieżki znajduje się wyglądająca majestatycznie duża kępa topoli czarnej - zwraca uwagę przedstawiciel nadleśnictwa. Aby dotrzeć do pierwszego punktu widokowego, trzeba przejść przez las liściasty, gdzie możemy podziwiać fragment dąbrowy świetlistej, a po drugiej stronie - staw młyński o brzegach zarośniętych pałąką wodną, trzciną oraz takimi roślinami, jak czeremcha zwyczajna, wawrzynek wilcze łyczo, trzmieliny brodawkowate i zyzajne. Ciekawym zjawiskiem jest siedlisko olsu. - Rosnące tam olchy czarne mają korzenie wyglądające jak szczydła umocowane w bagnie

- zauważa J. Zapasa. Po drodze trafiamy jeszcze na fragment lasu łęgowego. - Są to tereny zalewane okresowo wodami, typowo podmokłe. Charakterystyczną roślinnością są tam wierzby - podkreśla inżynier nadzoru. Podziwiać możemy także lasy mieszane: sosnę, dąb i brzozę, a przy samej rzece - drzewostany olszowe, z dużym udziałem brzozy.

Atrakcją jest też wiele występujących na ścieżce gatunków zwierząt. - Jeśli zachowamy szczególną ostrożność i ciszę, możemy zaobserwować wydrę, która poluje na ryby, bobry szukające kłaczy roślin wodnych i wygrzewające się zaskronce. Przylatuje często bielik polujący na kaczki i ryby. Występuje też duże skupisko dzikich kaczek krzyżówek, czernic, cyranek. Często widywane są czaple siwe i białe oraz łabędzie, głównie niemy, ale od kilku lat pokazuje się też łabędź krzykliwy - wylicza J. Zapasa. Usłyszymy tu też typowo leśne ptaki: sikory, dzięcioły, sowy, sójkę. Z kolei w rozle-

wiskach występują w dużej ilości zaskronce, kumaki nizinne oraz żółw błotny, który ma w okolicy kilka łęgowisk.

Z pięknymi widokami

Urokliwe miejsce ściąga turystów nie tylko z okolicznych miast. - Dużo ludzi przyjeżdża nawet z Nałęczowa, żeby pospacerować - podkreśla J. Zapasa. - Przez cały rok korzystają z trasy turyści indywidualni. Grupy zorganizowane ze szkół przyjeżdżają zwłaszcza w okresie późnej wiosny oraz wczesnej jesieni - zaznacza.

Całkowita długość ścieżki to ok. 3,3 km. Na jej przejście trzeba zarezerwować ok. półtorej godziny. Na trasie, w najciekawszych miejscach, zlokalizowano trzy pomosty widokowe. W połowie ścieżki można zregenerować siły w miejscu odpoczynku wyposażonym w drewnianą wiatę z miejscem na ognisko. Na trasie zlokalizowano 14 przystanków wyposażonych w tablice edukacyjne o tematyce przyrodniczej i leśnej.

KINGA OCHNIO

Zatrzymać łosia

Na terenie Nadleśnictwa Parczew stale rośnie liczba łosia.

Zwierzęta nie tylko niszczą uprawy leśne i polne, ale także zagrażają kierowcom. Tymczasem zmniejszenie populacji tych ssaków jest niemożliwe, ponieważ od kilkunastu lat obowiązuje zakaz odstrzału.

Łoś to największy współcześnie żyjący gatunek ssaka kopytnego z rodziny jeleniowatych, wyróżniający się charakterystycznym porożem i wyjątkowo długimi kończynami, objęty całorocznym okresem ochronnym.

Przysmakiem uprawy leśne

Łoś jest zwierzęciem migrującym. - W zimie utrzymuje się w stadach, natomiast przez pozostałą część roku pojedyncze osobniki rozproszone są po całym terenie - mówi Jacek Zapasa, inżynier nadzoru z Nadleśnictwa Parczew. W związku z tym trudno jest określić dokładną ich liczbę. - Po ostatniej inwentaryzacji przeprowadzonej metodą pędzeń szacujemy, że na terenie naszego nadleśnictwa występuje ok. 300 sztuk łosia. Posiłkujemy się także obserwacjami dokonanymi przez myśliwych, służby terenowe leśne, a także badaniami przeprowadzonymi przez Instytut Biologii Ssaków PAN w Białowieży, który obrączkował łosie i je monitoruje. Mimo to i tak nie da się policzyć ich co do sztuki, bo w związku z



swoją wędrowniczą naturą często przemieszczają się do kompleksów, które nie są objęte liczeniem - tłumaczy Andrzej Wołkowicz z Nadleśnictwa Parczew.

Dziennie duże ssaki potrzebują nawet 50 kg pożywienia. - Dieta łosia, jak i wszystkich jeleniowatych, zmienia się w ciągu roku. W okresie wiosny, lata, późnej jesieni żywią się głównie roślinami zielonymi, typu kłacza tataraku, trawy,

drobne liście. Z kolei w okresie zimowym przechodzą na dietę pędową, czyli zjadają pędy i młode gałązki drzew, zwłaszcza iglastych - wylicza J. Zapasa. Ze względu na ilość pokarmu i specyficzną dietę łosie powodują coraz większe straty w uprawach leśnych. - Ssaki te konsumują szczególnie sosnę, nie tylko małą, kilkuletnią, ale potrafią zniszczyć także kilkunastoletnie młodniki. O ile w uprawach

zjadają pędy, o tyle w młodnikach ich przysmakiem staje się również kora - zwraca uwagę leśnik.

Zabezpieczeniem groźdzenie

Łosie żyjące na terenie Nadleśnictwa Parczew sprawiają tamtejszym leśnikom coraz więcej kłopotów. - W związku z obowiązującym wstrzymaniem odstrzału łosie przyzwyczyły się do tego, że w zasadzie nie mają wrogów. A szkody przez nie poczynione coraz bardziej się nasilają i mają coraz bardziej drastyczny charakter. Łosie są mało płochliwe, nie straszy ich obecność człowieka, można je podejść na 10 m. A kiedy wejdą w uprawę, doszczętnie ją zjadają - podkreśla A. Wołkowicz. W związku z ochroną upraw leśnych przed szkodami spowodowanymi przez zwierzynę leśną, czyli łosie, jelenie czy sarny, nadleśnictwo ponosi koszty rzędu setek tysięcy złotych.

Najczęściej stosowanym sposobem zabezpieczenia przed zwierzyną jest groźdzenie upraw. - Niestety, łoś potrafi przerwać ogrodzenie, zwłaszcza w sytuacji, kiedy jest spłoszony. A gdy już znajdzie się na uprawie, przebywa tam, dopóki ma co jeść. Zdarzały się sytuacje, że cała uprawa w ciągu dwóch dni została zniszczona przez żerujące na niej dwa, trzy łosie - wyjaśnia A. Wołkowicz.

Inną metodą zabezpieczenia upraw jest smarowanie pędów drzew środkiem chemicznym. - Ma to smakowo i zapachowo zniechęcić zwierzynę do jedzenia. Problem w tym, że łoś najpierw gryzie, a potem wypluwa. Uszkodzone drzewka zaczynają przy-

mować formę krzaczastą, a często zamierają - zaznacza leśnik.

Zagrożenie na drogach

Niekontrolowany wzrost liczby łosia ma także wpływ na stale rosnącą liczbę wypadków drogowych z udziałem dzikich zwierząt. - Bardzo często są one tragiczne w skutkach. W przypadku zderzenia samochodu uderza w nogi łosia, a to powoduje, że cała tusza zwierzęcia wpada na pasażerów - zwraca uwagę A. Wołkowicz. Zwierzęta te pojawiają się przy ruchliwych drogach zwłaszcza zimą. - Służby drogowe używają soli, a łosie potrzebują mikroelementów. Liżą więc śnieg, który znajduje się bezpośrednio przy jezdni, co stanowi duże zagrożenie dla użytkowników dróg - wyjaśnia.

Jak zaznaczają leśnicy, niekontrolowany wzrost populacji łosia m.in. na terenie Nadleśnictwa Parczew staje się dziś problemem wymagającym reakcji ze strony rządowej. - Przez chwilę liczyliśmy, że minister środowiska pozwoli na odstrzał łosia, bo to ograniczyłoby szkody - przyznaje A. Wołkowicz. Jednocześnie nie zgadza się z obawami, że po zniesieniu moratorium łosie znikną z polskich lasów. I przekonuje: - Nie jest prawdą, jeżeli ktoś mówi, że myśliwi czy leśnicy chcą wystrzelać wszystkie łosie. Nic podobnego. Populacja tych zwierząt w żaden sposób nie jest zagrożona, polowania nie spowodują, że łosia nagle nam zabraknie. Redukcja w granicach 30, a nawet 50%, prowadzona w ciągu kilku lat, gdzie zagęszczenie łosia jest ogromne, nie wpłynęłaby w żaden sposób na stabilność tej populacji.

KINGA OCHNIO

Rozmowa z Tomaszem Byliną, nadleśniczym Nadleśnictwa Biała Podlaska

Wszystkie dziki miały ASF



Od kiedy Nadleśnictwo Biała Podlaska bierze udział w poszukiwaniu padłych dzików i jakie są efekty tych działań?

Poszukiwania mają związek z afrykańskim pomorem świń (ASF). W Polsce pierwsze ogniska ASF stwierdzono w 2014 r. w okolicach Sokółki, gdzie znaleziono dwa padłe zarażone dziki. Z rozprzestrzenianym się od tamtej pory wirusem nie możemy poradzić sobie do dziś. W styczniu 2016 r. została utworzona specjalna strefa o szerokości 50 km wzdłuż wschodniej granicy Polski. Powiatowy lekarz weterynarii zarządził, że na 1 km² może przypaść jeden dzik. Pod koniec października i w listopadzie 2016 r. jako Nadleśnictwo Biała Podlaska zorganizowałyśmy pierwszą akcję poszukiwania padłych zwierząt. Pomagali nam żołnierze z jednostek wojskowych z Zamościa i Chełma. Przeszukaliśmy w całości leśnictwa Cieleśnica i Konstantynów. W akcję trwającą pięć dni zaangażowanych było ok. 200 osób, m.in. pracownicy nadleśnictwa, myśliwi, pracownicy zakładu usług leśnych i wojsko. Znaleźliśmy wtedy 37 martwych dzików.



20 marca br. powiatowy lekarz weterynarii wydał zarządzenie, że ilość dzika ma się zmniejszyć do 0,1 sztuki/km². W tamtym czasie pojawiło się bardzo dużo ognisk ASF w gospodarstwach na terenie gmin powiatu bialskiego. Zaczęto wybijać i utylizować świnię. Jako leśnicy musieliśmy podjąć działania służące

eliminacji dzików, które stały się przyczyną rozprzestrzeniania wirusa. Od 7 do 10 sierpnia ponownie zorganizowaliśmy akcję poszukiwania. Tym razem w szukaniu padłych dzików pomagali nam żołnierze z jednostki z Siedlec. W przedsięwzięcie zaangażowanych było ok. 100 osób. Przeszukaliśmy prawie

2 tys. ha lasu w kompleksie kijowieckim, gdzie znaleźliśmy 25 martwych dzików. We wrześniu tego roku szukaliśmy ich też w leśnictwie Grabarka. Jednego dnia przeczesaliśmy ok. 800 ha. Znaleźliśmy trzy padłe sztuki.

Mamy potwierdzenie, że wszystkie dziki, na które natrafiliśmy w trakcie poszukiwań, były zarażone ASF. Kontynuujemy więc poszukiwania. Dyrektor generalny Lasów Państwowych wydał zarządzenie, na mocy którego mamy pomagać rolnikom i myśliwym. Jesteśmy zobligowani do comiesięcznej szczegółowej penetracji obszarów leśnych. Prowadzimy poszukiwania od marca do listopada. Wszystko po to, by uzdrowić sytuację w środowisku rolnym i leśnym. Jeżeli leśnik, myśliwy czy pracownik zakładu usług leśnych napotka podczas pracy padłego dzika, jest zobowiązany zgłosić to do nadleśnictwa oraz powiatowego lekarza weterynarii.

W poszukiwaniach brał udział lekarz weterynarii?

Oczywiście. Jeżeli znajdujemy padłego dzika, oznakowujemy to

miejsce w terenie i wzywamy służby utylizujące. Truchło jest zabierane do zakładu w Puławach w celu przeprowadzenia niezbędnych badań.

Czy fakt, że wszystkie znalezione dziki miały ASF, był dla Pana zaskakujący?

Tak, choć z drugiej strony - biorąc pod uwagę liczbę zarażonych świń w gospodarstwach - odsetek wśród dzików wydaje się być niewielki. Podczas bieżącej pracy w lesie nie obserwujemy już dzików. Na bagnach i paprzyskach nie widać tropów. W tym roku mieliśmy ładny wysyp żołądka, który jest ich przysmakiem, ale dzików pod dębami nie zaobserwowaliśmy. Domyślamy się, że przemieściły się na południe - może w rejon Włodawy i Radzyń - albo zostały przetrzebione przez ASF. Trzecim powodem takiej sytuacji może być odstrzał sanitarny. Myśliwi sumiennie wywiązują się z tego obowiązku. Nie obawiam się o wyniki selekcji. Odstrzelono już wiele sztuk.

Dziękuję za rozmowę.

AGNIESZKA WAWRYNIUK

Dla relaksu i nauki

Nadleśnictwo wraz z gminą miejską Biała Podlaska łączą siły, aby na nowo wykorzystać walory doliny rzeki Krzna. Wspólny projekt ma charakter rekreacyjno-edukacyjny.

Tomasz Bylina, nadleśniczy Nadleśnictwa Biała Podlaska, podkreśla, że to dobra i trafiona inwestycja, tym bardziej że przez trzy ostatnie dekady bialska rzeka pozostawała niewykorzystana. Wspomina, że w latach 70 i 80 przy Krznie funkcjonowała przystań kajakowa.

W lutym tego roku prezydent miasta Dariusz Stefaniuk i dyrektor generalny Lasów Państwowych Konrad Tomaszewski podpisali list intencyjny dotyczący współpracy przy rewitalizacji terenów doliny Krzny. Projekt zatytułowano roboczo „Biosfera”.

Urząd miasta planuje wykonanie edukacyjnej ścieżki rowerowej wraz z infrastrukturą edukacyjno-turystyczną, mającej na celu zwiększenie dostępności Krzny oraz wprowadzenie nowych funkcji rekreacyjno-edukacyjnych - informuje Radosław Plandowski, rzecznik prasowy prezydenta. Na podstawie wizji lokalnej, analiz warunkowań środowiskowych dostępnych materiałów, informacji przestrzennych oraz w oparciu o istniejące opracowania i badania naukowe, które przeprowadzono w ramach współpracy z Państwową Szkołą Wyższą w Białej Podlaskiej, w urzędzie miasta przygotowane zostały wydajne programowo-przestrzenne - dodaje.

Kąpielisko i ścieżka

Ścieżka edukacyjna będzie biegła przez całe miasto i zakończy się przy stawach rybnych na Białce, które są we władaniu naszego nadleśnictwa. Obecnie wynajmujemy je hodowcom. Ich powierzchnia liczy ok. 21 ha - zaznacza T. Bylina. Na połowie tego arealu zrobimy kąpielisko miejskie z jedną dużą taflą wody. Część zostawimy w stanie niezmiennym, by służyła do obserwacji przyrody i środowiska naturalnego. Inny fragment stawów zasypujemy i posadzimy las (od strony wschodniej,

by tonował zapachy i hałas z pobliskiej obwodnicy). Stworzymy też drewnianą infrastrukturę, wiaty, miejsce na ognisko - wylizca.

R. Plandowski wspomina o walorach edukacyjnych. - Wytyczymy ekologiczno-kulturową ścieżkę edukacyjną informującą o naturalnych walorach miejsca, uporządkujemy istniejące i stworzymy nowe punkty widokowe, a także zinwentaryzujemy i oznaczymy cenne przyrodniczo gatunki flory i fauny występujące na terenie doliny Krzny i Klukówki - uzupełnia.

W internecie i telefonie

R. Plandowski wyjaśnia, że projekt został poddany konsultacjom społecznym. W październiku, po przeprowadzeniu postępowania w trybie zamówień publicznych, podpisano umowę z wykonawcą projektu, który ma za zadanie opracować koncepcję ścieżki dla terenu miasta i gminy Biała Podlaska wraz z zagospodarowaniem stawów hodowlanych. Potem powstanie projekt wykonawczy i studium wykonalności dla części będącej własnością miasta. Gmina Biała Podlaska jest partnerem miasta w realizowanym projekcie. Rzecznik informuje, że w planach jest także utworzenie serwisu internetowego i audioprzewodnika, czyli aplikacji na urządzenia mobilne, służącej łatwemu korzystaniu z obiektów. Obecnie trwają niezbędne wykupy i pozyskiwanie gruntów na potrzeby budowy ścieżki.

Zgodnie z harmonogramem

Niedawno zakończyły się prace geologiczne, które przeprowadzono celem zbadania struktury stawów.

- Obawialiśmy się, że na dnie będą głębokie pokłady torfu, a wtedy znacznie wzrosłyby koszty i być może woda nie nadawa-



Prezydent miasta i dyrektor generalny Lasów Państwowych podpisali list intencyjny dotyczący współpracy przy rewitalizacji terenów doliny Krzny.

łyby się do kąpiel. Wyłoniliśmy firmę, która przeprowadziła szczegółową analizę. Dokonano ok. 50 odwiertów. Okazało się, że warstwa torfu nie jest zbyt gruba, miejscami sięga do 2-3 m. Na dnie jest sporo mułu, ale na pewno sobie z tym poradzimy. Musimy dostać się do czystego żwiru. Trzeba też wyznaczyć drogę, którą będą jeździły ciężarówki z wydobytym torfem. To leży w gestii miasta - zaznacza T. Bylina.

Kolejna niewiadoma w tej inwestycji dotyczy poziomu wód w stawach. - Nie wiemy, czy latem wystarczy wody z pobliskiej rzeki Klukówka. Latem jest jej niewiele, w związku z tym nadleśnictwo zleci przeprowadzenie operatu wodnoprawnego. Liczymy na podpowiedź i cenne sugestie. Na pewno nie wycofujemy się z inwestycji. Wszystkie zadania realizowane są zgodnie z harmonogramem i ustaleniami grupy roboczej - podkreśla nadleśniczy.

Przedsięwzięcia przeprowadzane na terenie stawów będą w całości finansowane z funduszy Lasów Państwowych. Oprócz środków własnych miasto chce pozyskać fundusze unijne. - Wnioskowana kwota dofinansowania wynosi 12,5 mln zł. Planowany wkład własny to 2,2 mln zł - mówi rzecznik prezydenta. Dodaje, że powstała infrastruktura będzie stanowić własność miasta, które poprzez wydział gospodarki komunalnej ma sprawować nadzór nad obiektami i zapewnić trwałość przez okres co najmniej pięciu lat. Na etapie operacyjnym inwestycja będzie utrzymywana ze środków budżetu miasta. Wszelkie działania związane z konserwacją, naprawami i utrzymaniem czystości zostaną powierzone podmiotowi zewnętrznemu. Inwestycja ma być ukończona w 2019 r.

AGNIESZKA WAWRYNIUK

Sówkowate - moja pasja

Nie ma prawdziwej pasji bez emocji. Kiedy udaje mi się schwytać rzadki okaz - jest adrenalina, jest radość. Czuję się, jakbym odnalazł skarb - stwierdza Dariusz Wasiluk kierujący leśnictwem Huszlew w Nadleśnictwie Sarnaki, pasjonat entomologii.

Kiedy jako sześciolatek brzdąc przyjeżdżałem na wieś, do dziadków, brałem rzeszoto i ruszałem na łąkę, na motyle - mówi o początku swego życiowego hobby. - Łapałem i... podziwiałem - wspomina pierwsze zachwyty owadzi światem. Pod koniec szkoły podstawowej w ręce wpadł mu atlas „Motyle dzienne”, cenny po pierwsze ze względu na to, że dostęp do literatury fachowej był w latach siemnastoletniego socjalizmu marzeniem ściętej głowy; po drugie - autor Jerzy Heintze był entomologiem amatorem, stąd książka opracowana została w sposób przystępny i przyjazny przeciętnemu czytelnikowi. Jednak na poważnie entomologia wciągnęła D. Wasiluka w latach 90, kiedy był już pracownikiem Lasów Państwowych. Wtedy też przyszyły pierwsze sukcesy.

Ciekawa rodzina

Zajmowanie się entomologią wymaga - ze względu na rozległość tej dziedziny nauki - specjalizacji. D. Wasiluk zajął się sówkowatymi Polski. - Jest to rodzina motyli nocnych o nazwie taksonomicznej Noctuidae. Dla przeciętnego Kowalskiego: ćmy, robale - śmieje się D. Wasiluk. - To grupa motyli dosyć dużych jak na nasze warunki, masowych. Wyglądają dość niepozornie ze względu na szare ubarwienie, chociaż zdarzają się też

kolorowe - charakteryzuje obiekt swego zainteresowania. W Polsce rodzina liczy ok. 550 gatunków.

Dla leśniczego leśnictwa Huszlew najcenniejszy jest jednak motyl z rodziny mierznicowatych (Geometridae): Eupithecia extremata.

Największe osiągnięcie

W 1996 r. D. Wasiluk w Woźnikach, gdzie jako leśniczy pracował 15 lat, zanim trafił do Huszlewa, odłowił małego motyla nienotowanego w Polsce od 1929 r. Wcześniej jego obecność stwierdzono na początku stulecia w Łodzi, a w 1921 r. w Zbuczynie pod Siedlcami.

Po kilku latach od pierwszego odkrycia D. Wasiluk „namierzył” kolejne stanowisko motyla w Huszlewie. Jeszcze jeden okaz stwierdził jego zaprzyjaźniony entomolog w Łosicach. Odkrycia te dowiodły, że Eupithecia extremata zadomowiła się w powiecie łosickim, który współcześnie jest jedyną enklawą tego gatunku w Polsce; najbliższe

stanowiska w Europie to Rumunia i Bułgaria.

Nocne łowy

- Nie ma prawdziwej pasji bez emocji. Kiedy udaje mi się schwytać rzadki okaz - jest adrenalina, jest radość. Czuję się, jakbym odnalazł skarb - stwierdza D. Wasiluk, prezentując swoje zbiory



zebrane w gablotach, opatrzone etykietami - owoc wielu lat pracy. Na koncie ma też kilka publikacji w fachowych czasopiśmie. - Gatunek, jeśli nie zostanie udokumentowany, to jakby nie istniał. Podobnie jest ze zbiorem: o ile nie jest opisany, sam w sobie nie przedstawia żadnej wartości - uzasadnia, wprowadzając w fascynujący świat owadów. Opisuje kolejne egzemplarze motyli nocnych i dziennych, jak też odłowionych przez siebie chrząszczy. O każdym z gatunków - mógłby mówić bez końca. Jak też o nocnym „świeceniu”, jak entomolodzy z krwi i kości potocznie nazywają odławianie owadów przy pomocy ekranu i silnego źródła światła zasilanego agregatem. - Zdarzały się sezony, w których „świeciłem” 60-80 nocy. Po każdej z nich rano trzeba było wstać do pracy, po południu - zająć się domem i rodziną. Nadchodził wieczór, ja - oczy na zapalki, ale łapałem agregat i jazda w teren! - wspomina ze śmiechem.

Pola do popisu

Czasy wielkiej obfitości owadów - przynajmniej mój rozmówca - bezpowrotnie minęły. Powód? Zmiany w rolnictwie. Z pejzaży wsi zniknęła przysłowiowa szachownica pól, zapewniająca bioróżnorodność. Dzisiaj dominują uprawy monokulturowe. Nie ma śladu po ugorach i nieużytkach. - W latach 80, 90 wschodnia ściana Polski była dla entomologów rajem. Ciągnęły tutaj prawdziwe wyściszki - i amatorów, i naukowców - wspomina D. Wasiluk. Tym bardziej, że tereny te były stosunkowo słabo przebadane, stanowiąc białą plamę na entomologicznej mapie kraju. Ich walorem - zachowanym do dzisiaj - jest brak wielkich zakładów przemysłowych, względna czystość powietrza i gleby. Dlatego pola do popisu dla wielbicieli świata owadów jest trochę mniej, ale na pewno go tutaj nie brakuje.

Entomolog w lesie

Fakt, że D. Wasiluk jest związany z branżą leśną, ułatwia uprawianie życiowego hobby. Od podszewki zna huszlewskie lasy, co pozwala szybko określić potencjalne miejsce bytowania danej grupy owadów. Z drugiej strony - doskonała znajomość entomofauny, wsparta doświadczeniem, ma przełożenie na jakość codziennie wykonywanej pracy.

- Mamy teraz do czynienia z różnymi gradacjami korników - ostrożeńca i drukarza. Okazuje się też, że gatunki, które dotychczas były obojętne, bez znaczenia gospodarczego, stają się szkodnikami. Jednak wcale nie jest łatwo to stwierdzić. A ja idę do żerowiska, biorę chrząszcza i szybko go oznaczam - w terenie, bez kluczy i bez pomocy naukowych - mówi D. Wasiluk, opisując praktyczne wykorzystanie zdobywanej latami wiedzy.

MONIKA LIPiNSKA

Lekcja historii w naturze

Oprócz atrakcji turystycznych związanych z Bugiem, pięknem krajobrazu i różnorodnością przyrodniczą, szczególne miejsce w Nadleśnictwie Sarnaki zajmują pamiątki historii rozsiane na tym terenie.

Wiosną 1944 r. okolice Sarnak zamieniły się w poligon wojskowy, na którym Niemcy testowali broń V2 i V1. Większość śladów po detonacjach, do których doszło na polach i łąkach, zatarli ludzie. W lasach nadzorowanych przez nadleśnictwo znajduje się kilka pozostałości po wybuchu naziemnym rakiet. Najlepiej zachowana z nich - lej w pobliżu szosy z Platerowa do Siemiatycz - obejmuje trasa ścieżki przyrodniczo-leśnej na terenie leśnictwa Kisielew. Miejsce oznakowane jako „Przystanek nr 4” służy rowerzystom i pieszym do odpoczynku. Pozostałość po wybuchu ma ok. 6 m głębokości i 20 m średnicy. Do dzisiaj starsi mieszkańcy okolicznych wiosek mówią o tym miejscu w lesie „torpeda”.

Inne powojenne pamiątki to leje w Drażniewie, w lesie zwanym Topoliną, oraz w lesie Lipowiec - 4 km od Sarnak, przy drodze do Kózek.

Cel: rejon Bugu

Zarówno samoloty-pociski V1, jak też rakiety balistyczne V2 produkowane były przez Niemców z myślą o ataku na Anglię. V1 w bombardowaniu Londynu użyto po raz pierwszy 12 czerwca 1944 r. Napęd bomby stanowił silnik pulsacyjny napędzany benzyną



na i powietrzem atmosferycznym. Osiągała ona prędkości porównywalną z możliwościami ówczesnych angielskich samolotów - 645 km na godzinę. 9 września 1944 r. skierowana została na Londyn pierwsza rakietka V-2. Silnik raketowy pracował ok. 60 sekund, spalając tlen i alkohol ze swoich zbiorników. W ciągu ok. 5 minut V2 mogła pokonać ok. 300 km, poruszając się po torze o pułapie 80-90 km nad ziemią. Masa ładunku wybuchowego przenoszonego przez V1 i V2 wynosiła ok. 1 tony.

Nowa broń produkowana była w ośrodku raketowym Peenemünde w Niemczech. Doświadczenia

z nią Niemcy prowadzili w rejonie Królewca. Głównym poligonem, skąd wyrzeliwano zarówno V-1, jak i V-2, był poligon Blizna-Pustków (obecnie województwo podkarpackie). Najwięcej pocisków kierowano na Podlasie, wybierając okolice Bugu z rozległymi połączaniami niezamieszkałych obszarów.

„Oni ocalili Anglię”

Pierwszy pocisk został wyrzuty w kierunku Sarnak prawdopodobnie 20 kwietnia 1944 r., ostatni - na przełomie maja i czerwca. Część z nich rozrywała się w powietrzu. Poza tym nie wszystkie testowane w Polsce egzemplarze zawierały

materiały wybuchowe. Potężne leje, jak ten w Kisielewie, świadczą o eksplozji V2 z ładunkiem wybuchowym.

Wydarzenia 1944 r. utrwala pomnik w centrum Sarnak - „Armia Krajowa w operacji V-2”. Postawiony został w 1995 r. z inicjatywy środowiska partyzantów oddziału Stefana Wyrzykowskiego ps. Zenon, działającego na tych terenach w czasie okupacji. To dzięki nim możliwe było rozmontowanie przechwyconego niewybuchu

bomby i przetransportowanie jego części do Anglii. Pod pomnikiem - repliką rakiety V2 - widnieje napis: „Oni ocalili Anglię”. Bezsporny jest fakt, że Polacy mieli duży wkład w rozszyfrowanie tej broni dzięki informacjom wywiadu, które w formie meldunków AK przesyłane były do Anglii.

Dlatego ważne jest, by niewielką liczbę lejów - pozostałości po próbach broni balistycznej, uchronić przed zasypaniem.

MONIKA LIPiNSKA



Marek Charkiewicz
specjalista
ds. gospodarki leśnej
w Nadleśnictwie Sarnaki

Bohaterów Akcji V2 można obejrzeć oryginalne fragmenty rakiet, które okoliczna ludność zebrała i wykorzystywała, przerabiając na proste narzędzia rolnicze, jak szpadle, motyki, miarki, osłony do maszyn itp. Największą kolekcję elementów rakiet V-2, zabranych z miejsca wybuchów na Podlasiu, można dzisiaj obejrzeć w Muzeum Regionalnym w Siedlcach. Wśród okolicznej ludności historia czasów wojennych i rakiet V-2 jest ciągle żywa - bywa, że troszkę ubarwiona, zmieniona z biegiem lat - i przekazywana dalej. O to, by pamięć przetrwała, dbają także pracownicy nadleśnictwa przy okazji zajęć w lesie, podczas apeli szkolnych, spotkań czy też w zwykłych codziennych rozmowach.

Wielokrotnie spotykam się z pytaniami grup odwiedzających nasze nadleśnictwo odnośnie pomnika w centrum Sarnak i - oczywiście - staram się przybliżyć chociaż zarys akcji przejęcia, demontażu i transportu pocisku do Londynu. Zdziwienie przyjezdnych zwykle jest duże; prawie wszyscy słyszeli o „cudownej” broni niemieckiej mającej zniszczyć Londyn, ale niewielu zdaje sobie sprawę, że jej testy były przeprowadzane na terenie Polski, konkretnie w pobliżu Sarnak. W miejscowej szkole noszącej imię



Leśniczy Waldemar Czajka przed kopcem Piłsudskiego znajdującym się przy zakończeniu ścieżki przyrodniczo-historycznej w leśnictwie Brzozowica.

Splot dziejów lasu i historii

Na ścieżce przyrodniczo - historycznej, zlokalizowanej na terenie leśnictwa Brzozowica, skarby lasu wiążą się ze skarbami historii...

Leśna kapliczka wpisana w tragiczną historię sprzed lat, pomnik i kopiec na cześć marszałka Józefa Piłsudskiego, jak też niezwykła historia, którą kryje miejscowa leśniczówka, powodują, iż miejsca te odwiedzane są nieprzerwanie od ponad 80 lat. Przetrwali okres wojny i okupacji, a także czasy komunistyczne. Wybór brzozowickiego lasu na miejsce pomników historii nie jest przypadkowy, zaś jako swoista kłamra spina je postać leśniczego Edwarda Trzeciaka.

Początek przy leśniczówce

- Ścieżka leśno-edukacyjna powstała na bazie dwóch obiektów: leśnej kapliczki, zwanej też grotą, oraz kopca J. Piłsudskiego - wyjaśnia Waldemar Czajka, leśniczy z Brzozowicy. - Do tego dołożyliśmy tablice poglądowe zlokalizowane na całym odcinku trasy o długości 1,2 km, na których w przystępnej formie opisany został las i jego życie - dodaje.

Z grupami chcącymi przemierzyć ścieżkę leśniczy spotyka się w miejscu, gdzie stoi dziś nowa leśniczówka. Jednak wspomnienie o starej, nieistniejącej już, nadal jest żywe. - Przed wojną i w czasie okupacji mieszkał tu leśniczy Edward Trzeciak z rodziną. Od jesieni 1943 r. ukrywali oni dziewczynkę o imieniu Lutka, która była Żydówką. Leśniczy znalazł ją przy drodze i wraz z żoną - z narażeniem życia - opiekowali się nią. W dowód uznania za ten czyn małżeństwo Trzeciaków uhonorowane zostało medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata - wyjaśnia W. Czajka.

Z leśnictwem Brzozowica związany jest niemal cały „leśny życiorys” leśniczego, bowiem pracę tu rozpoczął w 1981 r.

W stronę leśnej groty

- Kiedy rozpocząłem pracę w tutejszym leśnictwie, pierwszą inwestycją gospodarczą było wybudowanie ponadkilometrowej drogi wiodącej do kapliczki i kopca, również ukrytego w lesie. Chciałem, by ludzie łatwiej mogli tam dotrzeć. Oficjalnie budowaliśmy drogę leśną służącą do wywozu drewna - wspomina leśniczy. Wspólnie docieramy do miejsca, gdzie stoi duża kapliczka z kamieni z figurą Matki Bożej we wnętrzu. Miejscowi ludzie nazywają kapliczkę grotą. - Jej historia sięga 1939 r., kiedy to Niemcy bombardowali linię kolejową biegnącą przez brzozowicki las. Następstwem bombardo-

wań był pożar lasu. W jego gaszeniu brali udział najbardziej oddani pracownicy leśni pod nadzorem leśniczego oraz gajowych. Pożar stanowił ogromne zagrożenie nie tylko dla lasu, ale też dla pobliskiej wsi - snuje opowieść. Akcją gaśniczą utrudniał bardzo silny wiatr, który wzmacniał rozprzestrzenianie się pożaru. W jej trakcie odłamkiem bomby zapalającej raniony został leśniczy E. Trzeciak. Szczęśliwie wiatr odwrócił się i las oraz wieś zostały uratowane.

W miejscu, gdzie zatrzymał się pożar w 1941 r., stanął krzyż, a następnie w 1943 r. została wybudowana przez leśniczego i przy udziale miejscowej ludności kapliczka. - Z tyłu grotki stoi dębowy krzyż. Pierwszy ufundowany został przez leśniczego Trzeciaka. Kiedy przyszedłem tu do pracy, postanowiłem ufundować nowy, bo stary był już zmuszał i prawie się walił. To mój dar - leśnika dla leśniczego - podkreśla. Stojące obok kapliczki mniejsze krzyże upamiętniają ludzi, którzy zginęli w trakcie działań wojennych, a także tuż po wojnie. W późniejszym okresie przed grotą stanął polowy ołtarz, przy którym odprawiane są Msze św.

Przy kopcu marszałka

Przez leśne ostępy ścieżka prowadzi nas do kolejnego miejsca - pomnika i kopca marszałka Piłsudskiego. Inicjatorem ich budowy był leśniczy E. Trzeciak. Prace, przy udziale pracowników leśnych oraz miejscowej ludności, ukończono w 1937 r.; w tym samym roku pomnik i kopiec zostały odsłonięte. Przetrwali wojnę, okupację oraz okres PRL. Na przełomie lat 80 i 90 ubiegłego stulecia zarówno kopiec, jak i otoczenie wokół niego zostały przebudowane. Obecnie ma on 5 m wysokości. Na pomniku znajduje się popiersie marszałka. - Od początku lat 90 zapalamy w tym miejscu „ogień niepodległości”. Odbывают się tu bowiem uroczystości w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja oraz w Święto Niepodległości. Rozpoczyna je Msza św. przy ołtarzu polowym obok grotki. Potem odbywa się przemarsz zaproszonych gości, władz gminnych i młodzieży pod pomnik i kopiec. Zapalamy znicze, składamy kwiaty, śpiewamy pieśni patriotyczne - podsumowuje.

Docieramy do końcowego etapu ścieżki - w odległości 80 m za obiektami. Można tu usiąść w specjalnie skonstruowanej altanie, rozpalic ognisko i snuć refleksje nad splotem dziejów lasu i historii.

MAŁGORZATA KOŁODZIEJCZYK

Rozmowa z Bartłojem Krawcem, leśniczym w Ośrodku Hodowli Zwierzyny Lasów Państwowych „Suchowola”, zarządzanym przez Nadleśnictwo Radzyń Podlaski.

Daniel na bekowisku...

■ Słyszymy wiele o rykowisku, które kojarzy się z jeleniem; jednak w przypadku leśnictwa Suchowola i tutejszego OHZ mowa o bekowisku... Co to takiego?

Mam szczęście pracować w miejscu, jednym z nielicznych na Lubelszczyźnie, gdzie występują daniela. Ich liczbę szacuje się tu na ponad 80 sztuk. Obecna pora roku przypisana jest bekowisku, czyli okresowi godowemu tych zwierząt z rodziny jeleniowatych. Rozpoczyna się ono w październiku i trwa do połowy listopada. W lesie za dnia możemy usłyszeć wówczas jednostajne bekanie, tj. odgłos pochodzący z krtani daniela, na którego szyi pojawia się charakterystyczna gułka. Wyraźnym zwiastunem bekowiska są też wygrzebane w glebie tzw. rujowiska albo kołyski. To place w formie zagłębienia, które daniel wykonuje badylami (kończynami) i kładzie się tam, znacząc w ten sposób swój teren. Często wokół rujowisk można zaobserwować obdarte z kory drzewa. W czasie bekowiska wzrasta bowiem poziom testosteronu i byk w ten sposób wyładowuje swoją agresję. Znaczenie kołyski i rujowisk nie jest do końca poznane. W tym roku bekowisko nie było jednostajne i rozciągnięto się w czasie, na co wpłynęły warunki pogodowe, m.in. deszczowy październik.

■ Jak rozpoznać daniela?

Niejednokrotnie ludzie przejeżdżający przez lasy suchowolskie dostrzegają „coś” białego; zwierzę jakby większe od sarny, jednak mniejsze od jelenia. Często słysz

wtedy pytania: „Panie leśniczy, co to jest?”. Odpowiedź nie zawsze bywa prosta, zwłaszcza że u daniela wyróżniamy cztery barwy sukni, czyli okrywy włosowej. Najczęściej ma on rudobrazowe ubarwienie grzbietu z charakterystycznymi białymi plamami. Wzdłuż kręgosłupa biegnie ciemna smuga. Spód ciała jest biały. W okresie jesienno-zimowym daniela mogą być popielatoszare. Są też osobniki przybierające ciemnoszarą, prawie czarną barwę, bez żadnych cętek. Możemy spotkać również osobniki o jasnej, prawie białej sukni. Charakterystyczny u daniela jest zad; biała plama z ciemnym obrzeżem, tzw. lustro, na której widnieje wyraźny czarny ogon zwany kwiatem. Samce mają poroże, które co roku zrzucają (zwykle w maju), a na jego miejsce wyrasta nowe. Samica nie ma poroża. Największe poroża sześciopalcowe, dziesięcioletnich daniela osiągną 5-7 kg masy. Daniela mają dobry węch, słuch, a także bardzo dobry wzrok.

■ Jak duże jest to zwierzę?

To wielkość pośrednia pomiędzy jeleniem a sarną. Dorosły samiec (byk) waży w granicach 70-80 kg, samica (łania) jest odpowiednio lżejsza i nieco mniejsza, osiąga wagę ponad 40 kg. Samica rodzi w czerwcu lub w lipcu jedno, czasami dwoje młodych. Przebywają one wraz z matką i ssa jej mleko aż do następnej rui. Po dwóch latach osiągną dojrzałość płciową; żyją do 25 lat.

■ Dziękuję za rozmowę.

MAŁGORZATA KOŁODZIEJCZYK



Daniel „Janek” z Ośrodka Hodowli Zwierzyny w Nadleśnictwie Radzyń Podlaski.



Andrzej Tyrawski
główny specjalista ds. łowiectwa
w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie

Obecnie na terenie lubelskiej dyrekcji Lasów Państwowych mamy 670 daniela. W okresie powojennym nie występowały na tym obszarze, dlatego w latach 1958-1962 prowadzona była akcja wsiedlania daniela. Z zachodniej Polski sprowadzono wówczas 190 sztuk, które zostały rozmieszczone w lasach Nadleśnictwa: Lubartów, Kozłówka, Chełm i Radzyń Podlaski. Potem znalazły się także w Nadleśnictwie Rudnik i Nowa Dęba. Daniela występują w miejscach cienistych lasów, z dużym udziałem gatunków liściastych. Do roku 1970 populacje daniela, które zostały sprowadzone na przełomie lat 50 i 60, w miarę się utrzymywały. Występowało jednak zjawisko chowu wsobnego (kojarzyły się osobniki spokrewnione

ze sobą), co było niekorzystne, bowiem spadała jakość osobnicza gatunku. W latach 70 w OHZ „Suchowola” bytowało ok. 70 daniela. Jednak populacja ta została przeszedzona przez kłusownictwo, walęsające się psy i migrację zwierząt. Ponieważ zostało ich niewiele, w 1985 r. do Suchowoli sprowadzono 15 daniela z Nadleśnictwa Złotów (w dyrekcji LP w Pile). Kiedy populacja zaczęła rozwijać się bardzo dobrze, dla wzbogacenia puli genowej przywieziono z Piły i wsiedlono jeszcze kilka sztuk. W tej chwili jest tam ponad 80 daniela. Zmieszanie genetyczne spowodowało, że ich jakość osobnicza poprawiła się - i w tuszy, i w porożu daniel stał się bardziej okazały.

NOT. MAKO

Pierwsza od ponad 70 lat...

Po 35 latach pracy na rzecz Lasów Państwowych na zasłużoną emeryturę przeszła Janina Giermaz, nadleśniczy Nadleśnictwa Chotyłów. W ponad 70-letniej historii lubelskiej dyrekcji Lasów Państwowych była pierwszą kobietą - nadleśniczym.



W imieniu lubelskich leśników Janinę Giermaz pożegnali dyrektorzy lubelskiej dyrekcji Lasów Państwowych - Jerzy Sądel i Adam Kornat.

Wyróżniająca się absolwentka Liceum Ogólnokształcącego w Bielsku Podlaskim wybrała studia na wydziale leśnym Akademii Rolniczej w Krakowie. - Gdy kończyłam studia, wydziały leśne dysponowały wykazem miejsc, gdzie można było szukać pracy. A ponieważ chciałam pracować jak najbliżej moich stron rodzinnych, pierwszym nadleśnictwem, do którego przyjechałam, było Nadleśnictwo Biała Podlaska - wspomina po latach. W nadleśnictwie tym w ciągu 33 lat przeszła wszystkie szczeble kariery zawodowej; począwszy od trzymiesięcznego stażu, przez pracę na stanowisku adiunkta i nadleśniczego terenowego... Przez 13 lat była zastępcą nadleśniczego, zaś przez siedem kolejnych (od 1 kwietnia 2009 r.) kierowała jednostką jako nadleśni-

czy. Z początkiem 2016 r. została powołana na stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Chotyłów, gdzie pracowała do chwili przejścia na emeryturę, tj. 10 października br. Równoległe ze zdobywaniem doświadczenia zawodowego pogłębiała swoją wiedzę; m.in. ukończyła Podyplomowe Studium z Systemów Informacji Przestrzennej SGGW w Warszawie.

Za wieloletnią służbę dla dobra Lasów Państwowych - w imieniu swoim i lubelskich leśników - dziękował J. Giermaz dyrektor RDLP Jerzy Sądel. Podczas narady nadleśniczych, która odbyła się 18 października na terenie Nadleśnictwa Biała Podlaska, mówił: - Jestem pełen szacunku dla osiągnięć, jakie odniosła Pani w swojej zawodowej działalności. Jest Pani osobą z ogromnym doświad-

czaniem, cieszącą się uznaniem wśród leśnej braci. Pani wiedza, zaangażowanie, operatywność i samodyscyplina, a także wysoka kultura osobista i taktowny stosunek do współpracowników, to przymioty, które na trwałe pozostaną w pamięci lubelskich leśników. Za tę owocną pracę, a także atmosferę, jaka jej towarzyszyła przez te wszystkie lata, proszę przyjąć wyrazy wdzięczności. Mam nadzieję, że przebyta droga zawodowa przyniosła Pani osobiste spełnienie i satysfakcję - podkreślał. W imieniu kolegów nadleśniczych za wieloletnią współpracę dziękował Krzysztof Hołowiński, nadleśniczy Nadleśnictwa Radzyń Podlaski. Licznie stawiła się też reprezentacja Nadleśnictwa Biała Podlaska, by również podziękować swojej wieloletniej szefowej.

Pani Janina, pytana dlaczego tak niewiele kobiet pełni funkcje nadleśniczych, podkreśla, że bardzo długo zawód leśnika był profesją typowo męską. - Kiedy 20 lat temu zostałam zastępcą nadleśniczego, w lubelskiej RDLP byliśmy tylko we dwie. Od tamtej pory sytuacja się zmieniła; coraz więcej kobiet decyduje się na studia leśne, zaś w Lasach Państwowych jest obecnie bardzo dużo pań pracujących na stanowisku zastępcy nadleśniczego. Myślę, że sprawdzamy się w tej pracy, dotyczącej typowo produkcyjnej funkcji lasu, zaś kierowanie jednostką na pewno nie należy do zadań prostych - nie tylko dla kobiety - podkreśla. Prywatnie J. Giermaz interesuje się ogrodnictwem i - jak powiedziała - pasję tę będzie rozwijać dalej na emeryturze. MAŁGORZATA KOŁODZIEJCZYK

Chrońmy przed pożarami

Lasy Nadleśnictwa Chotyłów zostały zaliczone do drugiej kategorii zagrożenia pożarowego. Wymaga to od leśników podejmowania określonych działań w zakresie ochrony przeciwpożarowej. Obliguje ich także do utrzymywania infrastruktury przeciwpożarowej.

Możliwość powstania pożaru w każdej porze roku, m.in. z uwagi na ciągłą obecność ludzi w lesie, wymaga odpowiedniego przygotowania do jak najszybszego jego gaszenia. Ogromną rolę odgrywa tu sieć obserwacyjno-alarmowa, na którą składają się patrole przeciwpożarowe i punkty alarmowo-dyspozycyjne. W Nadleśnictwie Chotyłów system alarmowania i powiadamiania o pożarach opiera się m.in. na obserwacji terenów leśnych za pomocą kamer telewizyjnej przemysłowej, znajdujących się na wieżach pożarowych. Leśnicy dyżurują w specjalnym punkcie alarmowo-dyspozycyjnym, zaś o pożarze można powiadamiać telefonicznie lub przez radiotelefon. W okresach silnych zagrożeń pożarowych tereny leśne, znajdujące się poza zasięgiem wież przeciwpożarowych, mogą być kontrolowane przez patrole nazimne. Lasy patrolowane są przez samoloty, w ramach współpracy koordynowanej przez Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Lublinie.

Punkt alarmowo-dyspozycyjny

Centrum systemu przeciwpożarowego stanowi punkt alarmowo-dyspozycyjny, znajdujący się w budynku leśnictwa Zalesie. Prowadzone są tu obserwacje terenów leśnych za pomocą kamer TV, zlokalizowanych na dwóch



FOT. ARCH. NADLEŚNICTWA CHOTYLÓW

wieżach obserwacyjnych na terenie leśnictwa Zalesie i Zabłocie. Dodatkowo pracę obserwatora wspiera system automatycznego wykrywania dymu. Obserwacje prowadzi się od pierwszego, jak też prognozowanego stopnia zagrożenia pożarowego lasu, określonego dla strefy prognostycznej. Punkt prognostyczny dla Nadleśnictwa Chotyłów znajduje się na obszarze Nadleśnictwa Włodawa. Rolę punktów łączności w terenie spełniają leśnictwa. Leśniczówki wyposażone są w telefony stacjonarne, zaś leśnicy dysponują telefonami komórkowymi. Sprzęt przeciwpożarowy umieszczony jest też przy siedzibie nadleśnictwa.

Nadleśnictwo dysponuje specjalnym samochodem patrolowo-gaśniczym, który obsługuje

wyznaczone osoby. Z kolei organizacją działań ratowniczo-gaśniczych - do chwili przybycia straży pożarnej - zajmuje się pełnomocnik nadleśniczego powołany na czas akcji. Obecnie jest ich w nadleśnictwie trzech. - Obsługa samochodu i pełnomocnicy nadleśniczego są dodatkowo członkami Ochotniczej Straży Pożarnej w Chotyłowie, przez co mamy pewność pełnego profesjonalizmu prowadzonych działań ratowniczo-gaśniczych - podkreśla Piotr Motek, starszy specjalista Służby Leśnej, odpowiedzialny za ochronę ppoż.

Ważne drogi

Skuteczność działań gaśniczych zależy również od stanu dróg. Uzupełnieniem dróg publicznych o określonych parametrach

techniczno-eksploatacyjnych jest sieć dróg leśnych, tzw. dojazdy pożarowe o nawierzchni gruntowej lub utwardzonej. W Nadleśnictwie Chotyłów wyznaczono dotychczas i oznaczono 19 dojazdów pożarowych o łącznej długości ok. 40 km. Wymagają one stałej konserwacji i remontów, by zapewnić ciągły dostęp do kompleksów leśnych.

Pamiętamy o wodzie

Zaopatrzenie w wodę zapewniają zbiorniki przeciwpożarowe, magistrale wodociągowe w okolicznych miejscowościach, ciekły wodny i punkty czerpania wody.

W tych ostatnich odległość pomiędzy lustrem wody a poziomem stanowiska czerpania nie przekracza 4 m. Na drogach dojazdowych umieszczone są tablice informujące o tym, jak dotrzeć do punktu, który też jest odpowiednio oznaczony. Jednym ze środków zapobiegających powstawaniu i rozprzestrzenianiu pożarów są pasy przeciwpożarowe. Jest to grunt o szerokości 30 m, przyległy do pasa drogowego, bez ściętych i powalonych drzew, leżących gałęzi oraz podszytu i podrostu gatunków iglastych, z wyjątkiem jodły.

MONIKA KRÓL



Mariusz Kiczyński zastępca nadleśniczego w Nadleśnictwie Chotyłów

W przypadku pożaru lasu ważne jest szybkie jego wykrycie i sprawne dotarcie w miejsce zdarzenia. W ten sposób możemy ugasić pożar, zanim zajdzie konieczność użycia większych sił i środków. Nadleśnictwo otrzymało zezwolenie na używanie samochodu przeciwpożarowego jako uprzywi-

lejowanego w ruchu. By uzyskać zezwolenie na prowadzenie takiego pojazdu, kierowcy musieli ukończyć specjalny kurs dla prowadzących pojazdy uprzywilejowane i przejść wymagane badania lekarskie. Pracownicy nadleśnictwa prowadzą różnego rodzaju działania edukacyjno-informacyjne, przez co wzrasta świadomość społeczeństwa w zakresie ochrony przeciwpożarowej. Możemy też pochwalić się dobrą współpracą z jednostkami PSP oraz OSP; m.in. bierzemy udział we wspólnych ćwiczeniach.

Z edukacją leśną za pan brat

Po czym rozpoznać wiek drzewa? I jak na przestrzeni lat kształtowała się praca leśnika? Odpowiedzi na te i inne pytania przynosi wizyta w siedzibie nadleśnictwa oraz przejście jedną z proponowanych ścieżek edukacyjnych. Cel działania jest jasno określony: wychowanie proekologiczne w praktyce!

Edukacja leśna społeczeństwa - o czym przypomina Andrzej Kozak, nadleśniczy Nadleśnictwa Włodawa - jest jednym z priorytetów Lasów Państwowych wynikającym z ustawy o lasach. - To dzięki edukacji coraz więcej osób poznaje korzyści, jakie daje gospodarka leśna, ochrona przyrody czy świadome obcowanie z naturą - podkreśla z zaznaczeniem, iż opowieści o pracy leśników, budowie lasu czy wydarzeniach historycznych dziejących się na tych terenach cieszą się niezmiennym powodzeniem u słuchaczy i składają do dyskusji... W zajęciach dydaktycznych oferowanych przez nadleśnictwo chętnie uczestniczą zarówno dzieci, jak i dorośli. Zainteresowaniem młodszego grupy wiekowej - co potwierdzają leśnicy - cieszy się zwłaszcza blok wpisany w realizację ścieżki przyrodniczej „Las i człowiek” z nowoczesną wiatą oraz izbą leśną.

Leśniczówka od kuchni

Izba składa się z dwóch pomieszczeń. Zwiedzanie rozpoczynamy od części prezentującej przyrodę nadleśnictwa. - Fototapeta ukazuje warstwę lasu. Dzięki nowoczesnej diaporamie możemy poznać też jego mieszkańców - mówi Włodzimierz Czeżyk, komendant straży leśnej. Opowieść o bogatej galerii myśliwskich trofeów opatruje spostrzeżeniem, iż edukacji leśnej często towarzyszy aspekt historyczny. - Na przykładzie spreparowanego bielika tłumaczy, że był on pierwowzorem naszego godła państwowe-

go - wyjaśnia, dodając, iż nie lada atrakcją dla dzieci staje się także lekcja rozpoznawania rodzajów drewna po... dźwiękach. Waler edukacyjny mają również tablice uczące właściwego zachowania się w przestrzeni leśnej. Jak kształtował się zawód leśnika na przestrzeni lat? Odpowiedź na to pytanie przynosi wizyta w pomieszczeniu stylizowanym na kancelarię leśniczego z lat 80. Odwiedzający mogą obejrzeć ekspozycję mundurów, a nawet zmierzyć średnicę drzewa za pomocą kłupy. Atrakcją wśród licznych eksponatów zdobiących salę są też szablony do żywicowania. Wzrok goszczących w izbie osób przykuwają ponadto archiwalne pamiątki umieszczone w gablotach na ścianach. - Perełką wśród eksponatów jest zaświadczenie o ukończeniu kursu leśnego przez jednego z leśników ordynacji Zamoyskich. Inny cenny dokument to mapa z czasów ordynacji obrazująca różnice w drzewostanie - objaśnia W. Czeżyk. Wskazując na archiwalną fotografię grupy straży łowieckiej dóbr włodawskich na czele z hr. Konstantym Zamoyskim, zastrzega, że choć dawna kapliczka św. Huberta już nie istnieje, tradycję podtrzymującą kult patrona leśników i myśliwych ocala kaplica w Suchawie.

Świadomość proekologiczna

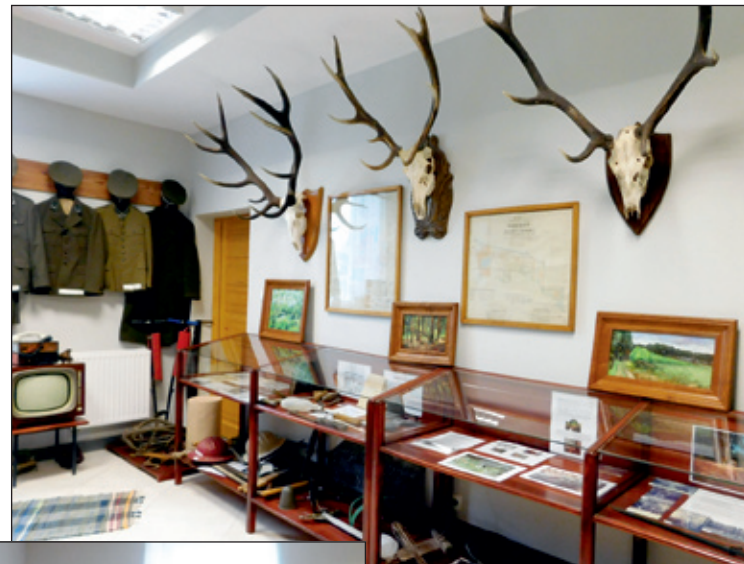
W ścieżkę przyrodniczo-edukacyjną propagowaną przez nadleśnictwo wpisują się również projekcje filmów o tematyce leśnej. W specjalnie zaaranżowanej sali



audiowizualnej prowadzone są zajęcia warsztatowe z wykorzystaniem leśnych „rekwizytów”. Waler edukacyjny mają także cykliczne imprezy z udziałem zarówno młodzieży, jak i dorosłych: m.in. „Zimowe Ptakolice”, prowadzone we współpracy z Ogólnopolskim Towarzystwem Ochrony Ptaków, czy „Noc Sów” - w porozumieniu ze stowarzyszeniem Ptaki Polskie.

- Oferta edukacyjna nadleśnictwa cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców tak Włodawy, jak i okolic - podkreśla komendant z sugestią, że obok dzieci chętnie odwiedzają ich m.in. słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Celem popularyzacji tematyki leśnej - na co zwraca uwagę - od trzech lat na terenie nadleśnictwa organizowane są także plenery



Atrakcje na ścieżkach

Pracownicy nadleśnictwa prowadzą zajęcia terenowe na ścieżkach przyrodniczo-dydaktycznych:

- „Lasy Adampola” - obok tablic zawierających informacje o hodowli lasu czy skali porostowej, atrakcją szlaku wiodącego przez lasy leśnictwa Dobropol są m.in.: pałac myśliwski z 1925 r., figurka Matki Bożej przeniesiona z parku w Różance, jak również pomniki przyrody nieożywionej: głaz narzutowy z inskrypcją z 1903 r., upamiętniający udane łowy na jelenie, oraz pomnik kamienny z 1905 r. - postawiony na pamięć skłucia kordelasem dwóch dzików.
- „Dobropolskie ostępy” - plansze tematyczne ustawione przy trasie omawiają m.in. fazy rozwoju lasu, sposób rozsiewania się drzew, jak też dokarmiania ptaków i zwierzyzny. Atutem ścieżki jest pomnik poświęcony nadleśniczemu Robertowi Pawlasowi.
- „Kołacze, czyli kołatanie do wrót przyrody” - po obu stronach ścieżki widnieją tablice stanowiące pomoc dydaktyczną do omawiania procesów w czasoprzestrzeni ekosystemu leśnego. Plansze edukują w kwestii grzybów jadalnych. Pozwalają też na podpatrzenie pracy mrówek. Niewątpliwą atrakcją szlaku są tamy bobrowe.

Śladami rodu Zamoyskich

Wyjątkową rangą wśród pomników przyrody usytuowanych na terenie nadleśnictwa cieszy się miejsce upamiętniające Roberta Pawlasa - nadleśniczego dóbr włodawskich w czasach hr. Augusta Zamoyskiego. Podążanie jedną z wybranych ścieżek przyrodniczo-dydaktycznych staje się jednocześnie cenną lekcją powrotu do korzeni.

„Pamięci Roberta Pawlasa, nadleśniczego dóbr włodawskich w latach 1888-1900, za uczciwą 13-letnią pracę i założenie 4 tys. morgów zagajników - w dowód wdzięczności pomnik ten poświęca August Zamoyski. Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie...” - głosi inskrypcja na pomniku z kamieni będącym niewątpliwą atrakcją ścieżki „Dobropolskie ostępy”.

Ślad na papierze

- Wzmianka o R. Pawlasie znalazła się na łamach pierwszego numeru czasopisma „Łowiec Polski” z 1899 r. - wyjaśnia Włodzimierz Czeżyk, komendant straży leśnej Nadleśnictwa Włodawa. - Redaktor naczelny pisma Jan Sztolcman [znany także jako inicjator programu restytucji żubra w Puszczy Białowieskiej - przyp.] opisał w ar-

tykule łowy, w których uczestniczył na zaproszenie hr. Augusta. W tekście znalazła się nawet informacja o psach biorących udział w łowach czy skuwaniu zwierzyzny kordelasem, co było przejawem kultury rycerskich tradycji w łowiskach Zamoyskich. R. Pawlas został upamiętniony w tym artykule jako główny, a przy tym bardzo dobry organizator tych łowów - sygnalizuje.

- O szacunku hrabiego wobec swojego nadleśniczego świadczy również notka, na jaką natrafiłem w „Monografii powiatu włodawskiego” - dodaje komendant. - Z informacji zawartych w księgach parafialnych wynika, że R. Pawlas wraz z hrabianką Zamoyskich z Jabłonia byli świadkami na chrzcie Konstantego, syna hr. Augusta.

Strażnicy pamięci

Główny kompleks nadleśnictwa - ciągnący się od Włodawy w kierunku Lublina - stanowią lasy dawnego majątku Zamoyskich. Nie lada gratką na szlaku poszczególnych ścieżek przyrodniczo-dydaktycznych są pomniki przyrody. - Spośród sześciu upamiętniających ubitą zwierzyznę na uwagę zasługuje głaz narzutowy postawiony z okazji skucia kordelasem dwóch dzików czy upolowania pierwszego dzika przez hr. Konstantego. Na jednym z kamieni wymienione są nawet imiona psów, z którymi polowali Zamoyscy - zaznacza W. Czeżyk. - Jest też głaz upamiętniający pierwszego jelenia ustrzelonego na rykowisku przez hr. Augusta - dodaje, snując przypuszczenie, iż hrabia jako dobry hodowca

zwierzyzny zdecydował prawdopodobnie o zalesieniu gruntów porolnych nieprzynoszących zysków, a zadanie to powierzył swojemu nadleśniczemu.

Sugestię, iż leśnicy z Nadleśnictwa Włodawa są kontynuatorami działań zapoczątkowanych przez R. Pawlasa, mój rozmówca opatruje wyjaśnieniem, że choć drzewostany zasadzone pod nadzorem dawnego nadleśniczego z uwagi na osiągnięcie wieku rębności zostały już wycięte, w ich miejsce powstały nowe... Leśnicy ocalają także „pomnikową” tradycję, czego przejawem jest choćby zasadzenie na terenie leśnictwa Dobropol - z inicjatywy nadleśniczego Andrzeja Kozaka - dębu pamięci „Karol” honorującego osobę Papieża Polaka.

AGNIESZKA WARECKA



Podążając śladami świetności rodu Zamoyskich, nie sposób przeoczyć dawnego dworu myśliwskiego w Adampolu, stanowiącego następnie siedzibę hr. Konstantego. - Obecnie mieści się w nim sanatorium przeciwgruźlicze - wyjaśnia W. Czeżyk, przypominając, iż barokowy pałac w Różance został zniszczony przez artylerię rosyjską podczas I wojny światowej.

Choinki dla każdej rodziniki

21 i 22 grudnia Nadleśnictwo Międzyrzec organizuje akcję „Choinki dla rodziniki”. To nie tylko okazja do nabycia pięknego świątecznego drzewka w wyjątkowo promocyjnej cenie, ale też odwiedzenia szkółki leśnej w Żerocinie.

Celem inicjatywy, która na terenie Nadleśnictwa Międzyrzec odbędzie się po raz pierwszy, jest przypomnienie staropolskiego zwyczaju dekorowania żywej choinki. - Święta Bożego Narodzenia to szczególny czas, w którym niepowtarzalna, rodzinna atmosfera miesza się z zapachem świerku. Jeszcze nie tak dawno w modzie były sztuczne drzewka, ale w ostatnich latach trendy się zmieniają. To cieszy, bo najbardziej przyjazna środowisku jest choinka naturalna, która została wyhodowana na plantacji choinkowej - podkreśla Leszek Michalec, nadleśniczy Nadleśnictwa Międzyrzec.

Wszyscy, którzy w dniach 21-22 grudnia, od 8.00 do 12.00, odwiedzą szkółkę w Żerocinie, będą

mogli kupić świąteczne drzewko w wyjątkowo preferencyjnej cenie. Jak zapewniają leśnicy, za tradycyjną choinkę zapłacimy jedynie ok. 15 zł. Należy jednak spełnić pewne warunki.

Po pierwsze - trzeba przybyć do szkółki leśnej przynajmniej w dwuosobowym składzie rodzinnym - rodzic i dziecko. Po drugie - po wybraniu i wycięciu drzewka - wyrazić zgodę na zrobienie fotografii, która zostanie opublikowana na stronie internetowej nadleśnictwa.

- Zapraszamy do szkółki leśnej w Żerocinie, chcemy także przybliżyć pracę leśnika. Ci, którzy ją odwiedzą, będą mogli zobaczyć, jak wygląda plantacja choinek oraz porozmawiać z jej pracownikami - mówi L. Michalec. - Po-

nadto w przedświątecznej krzątaninie często zapominamy, że Boże Narodzenie to rodzinny czas. Dlatego przez akcję „Choinki dla rodziniki” chcemy przypomnieć, jak ważne jest, by w przygotowaniu włączyli się wszyscy członkowie rodziny. Wspólne kupowanie i ubieranie drzewka bez wątpienia wpłynie na umocnienie rodzinnych więzi - przekonuje L. Michalec, zachęcając do nabywania żywych choinek z legalnych miejsc, czyli plantacji. - Podtrzymujemy tradycję, trzymając się hasła: „Naturalne - elitarne” - apeluje.

Szczegółowe informacje i regulamin akcji „Choinki dla rodziniki” można znaleźć na stronie internetowej www.miedzyrzec.lublin.lasy.gov.pl. JOLANTA KRASNOWSKA - DYŃKA

Rozmowa z Mirosławem Szczepaniukiem, leśniczym leśnictwa Sitno, na terenie którego działa szkółka leśna Żerocin.

W leśnym żłobku

Leśny żłobek - tak w dosłownym tłumaczeniu z języka angielskiego („forest nursery”) określa się szkółkę leśną.

To bardzo trafna nazwa miejsca, w którym hodowane jest młode pokolenie drzew. Szkółka to obszar ziemi podzielony na kwatery produkcyjne, przedzielone wysokimi drzewami i krzewami, tzw. pasami przeciwwietrznymi, które mają stworzyć sadzonkom korzystny mikroklimat sprzyjający rozwojowi, ograniczyć gwałtowne wiatry czy nadmiar słońca.

Jakie były początki szkółki leśnej w Żerocinie?

Powstała w 1953 r. Zadaniem szkółki było wyprodukowanie materiału zalesieniowego. Z biegiem lat jej obszar się powiększał. Dziś gospodarujemy na powierzchni liczącej ponad 5,6 ha.

Jakie gatunki drzew są hodowane w szkółce?

Wśród gatunków iglastych dominują: modrzew europejski (35 tys.), świerk pospolity (25 tys.) i sosna zwyczajna (380 tys.). Świetnie udają się także drzewa liściaste: dąb szypułkowy (ok. 1 mln), olsza czarna (110 tys.), klon i jawor (10 tys.), brzoza brodawkowata (30 tys.), lipa drobnolistna (6 tys.).

Żeby powstał las, trzeba go najpierw „wyprodukować”. Jaki jest pierwszy krok?

Cały proces zaczyna się od szyski. W każdej z nich znajdują się nasiona, dzięki którym rosną kolejne drzewa. Zbieramy ją na naszych plantacjach lub korzystamy z bazy innych nadleśnictw. Ziarenka wsiewamy do gruntu. Odbywa się to dwa razy do

roku - na wiosnę i jesienią. Następnie nasiona kiełkują i wschodzą. Trwa to przeciętnie ok. 24 miesiące. Nie da się w ciągu kilku dni wyprodukować nowych drzewek, bo nie jesteśmy w stanie oszukać natury. Po dwóch latach młode rośliny są gotowe i można je wydawać do odnowień, zalesień.

Czy sadzonki wymagają szczególnej pielęgnacji?

Oczywiście. Wszystkie sadzonki są opielaczone i nawożone. Konieczne jest też usuwanie chwastów, by nic nie przeszkadzało przyszłym drzewkom we wzroście. Kiedy siewki są małe, trzeba pielnić ręcznie. Gdy osiągną ok. 10-20 cm, używamy opielaczy mechanicznych doczepianych do ciągników. Pielęgnacją zajmują się zakłady usług leśnych, które świadczą usługi na rzecz nadleśnictwa.

Jakie zagrożenia czyhają na sadzonki?

Głównie leśna zwierzyna i ptaki,

np. sówka, która wybiera żołędzie. Niebezpieczne są też wiosenne przymrozki. W tym roku np. zmarł nam dąb.

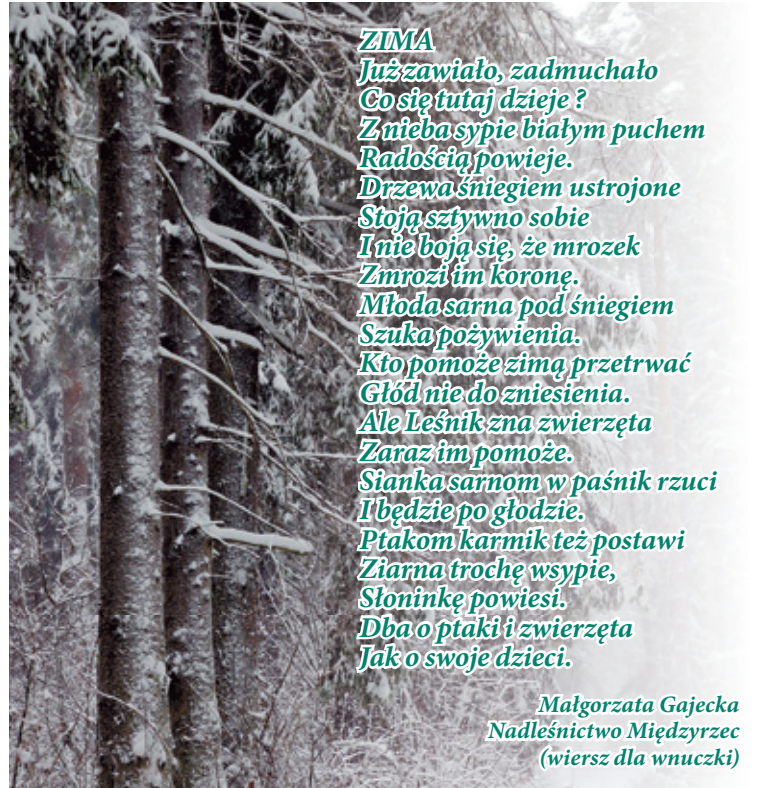
Czy Nadleśnictwo Międzyrzec prowadzi w szkółce leśnej działalność edukacyjną?

Jak najbardziej. Odwiedzają nas głównie dzieci i młodzież z okolicznych szkół. Podczas wizyt pokazujemy, jak w racjonalny sposób korzystać z dobrodziejstw lasu. Przypominamy również o tym, że jest to złożony i bogaty organizm zapewniający czyste powietrze, wszechobecne drewno i zdrowy mikroklimat. Las to także dom zwierząt i roślin. Opowiadamy o gatunkach drzew i poszczególnych etapach ich wzrostu.

Zapraszam wszystkich zainteresowanych. Można się z nami skontaktować telefonicznie lub mailowo: miedzyrzec@lublin.lasy.gov.pl.

Dziękuję za rozmowę.

JKD



ZIMA
Już zawiąło, zadmuchało
Co się tutaj dzieje?
Z nieba sypie białym puchem
Radością powieje.
Drzewa śniegiem ustrojone
Stoją sztywno sobie
Inie boją się, że mrozek
Zmrozi im koronę.
Młoda sarna pod śniegiem
Szuka pożywienia.
Kto pomoże zimą przetrwać
Głód nie do zmiesienia.
Ale Leśnik zna zwierzęta
Zaraz im pomoże.
Sianka sarnom w paśnik rzuci
I będzie po głodzie.
Ptakom karmik też postawi
Ziarna trochę wsypie,
Śloninkę powiesi.
Dba o ptaki i zwierzęta
Jak o swoje dzieci.

Małgorzata Gajeka
Nadleśnictwo Międzyrzec
(wiersz dla wnuczki)

Najdłużej postoi sosna, ale najpiękniej pachnie świerk

Przed świętami Bożego Narodzenia wiele osób zastanawia się nad wyborem choinki. Leśnicy przekonują, że nic nie zastąpi prawdziwego, pachnącego igliwem drzewka. W dodatku będzie to bardzo ekologiczny wybór.

Najpopularniejszym gatunkiem drzewa, które w grudniu gości w naszych domach, pozostaje świerk. Zanim jednak dwumetrowe drzewko zostanie ścięte i przyozdobione, mija dziesięć lat. - Proces hodowli zaczyna się od zebrania szyszek. Pozyskuje się je zimą ze ściętych lub rosnących drzew - wyjaśnia Przemysław Szczepaniuk z Nadleśnictwa Międzyrzec, dodając, iż świerki, które są później przeznaczone do sprzedaży jako choinki, leśnicy sadzą często pod liniami energetycznymi. W takich miejscach i tak nie mogłyby wyrosnąć dorodne las.

Tradycja i ekologia

- Jeszcze dziesięć lat temu przeciętny Polak rzadko decydował się na żywe drzewko. Dzisiaj zaszła na tym polu ogromna zmiana. Świadczy o tym liczba zainteresowanych, którzy przed świętami odwiedzają szkółkę leśną w Żerocinie lub dzwonią z pytaniem, gdzie mogą kupić choinkę - mówi, podkreślając, iż naturalne drzewko ma nad sztucznym tę przewagę, że nie będzie rozkładać się kilkadziesiąt lat i zanieczyszczać środowiska, ponieważ drewno jest surowcem odnawialnym, w pełni ekologicznym.

P. Szczepaniuk sugeruje, iż wśród bożonarodzeniowych drzewek najdłużej w naszych domach postoją sosna bądź jodła, ale najpiękniej będzie pachniał świerk, szczególnie pospolity, który ma wartości aromaterapeutyczne.

Igła prawdę powie

Zdrową, świeżą choinkę poznamy po wyglądzie jej igieł. Powinny one dobrze trzymać się gałązek, nie odpadać po dotknięciu, mieć żywy kolor, bez śladów przesuszenia. - Skąpe i brązowe

igliwie może świadczyć o tym, że drzewko zostało ścięte dawno lub chorowało na plantacji - ostrzega P. Szczepaniuk. Radzi też obeerzeć choinkowy pień. - Miejsce ścięcia powinno być jasne i niezaschnięte. Jeśli pokrywa je twarda żywica, to znaczy, że drzewko zostało ścięte dużo wcześniej - zwraca uwagę.

Zgodnie ze startym powiedzeniem, by nie kupować kota w worku, lepiej unikać choinki w siatce. Należy drzewko z niej wyjąć i dokładnie obeerzeć.

Leśnik podpowiada też, by - zanim przyniesiemy choinkę do domu - zahartować ją, np. trzymając na balkonie czy w garażu. Warto też przed oprawieniem drzewka w stojak przyciąć pień, by choinka mogła lepiej pobierać wodę. Należy ją podlewać co dwa dni, wówczas możemy oczekiwać, że postoi nawet dwa tygodnie po świętach. Drzewko nie powinno też stać blisko kaloryfera lub innego źródła ciepła.

Idealny nawóz

Ponieważ drzewa iglaste mają odczyn kwaśny, po okresie świątecznym można choinkę pociąć na drobne fragmenty i użyć jej jako substratu kompostu na działce - taki nawóz będzie idealny pod rośliny kwasolubne, tj. wrzośy, rododendrony czy azalie.

- Można ją oczywiście odstawić do śmietnika. Choinki są bowiem bioodpadem, natomiast nie wolno jej wywozić do lasu, ponieważ nie tylko oszpeci krajobraz, ale jest to też niebezpieczne. Szczególnie w przypadku obcych gatunków. Na drzewku mogą znajdować się bowiem niebezpieczne szkodniki, a co za tym idzie - istnieje ryzyko rozprzestrzenienia się ich w naszych lasach - uprzedza P. Szczepaniuk.

JKD